

# GAZETA NARODOWA.

Wychodzi GODZIENNIE wyjąwszy poniedziałek.  
Przedpłata wynosi we Lwowie kwartalnie 3 zir. 60 cent., na prowincji pocztą 4 zir. 50 cent.  
Przedpłata jakakolwiek przyjmuje się z aważe. Numer pojedynczy 10 cent.  
Redakcja, administracja i ekspedycja pocztowa i miejscowa Gazety Narodowej jest w kamienicy p. Gromadzkiej, przy górnej części Wałów hetmańskich, naprzeciwko poczty, na dole, gdzie wyłącznie przedpłaty i inseraty się przyjmują.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franco do Wydawnictwa Gazety Narodowej we Lwowie. — LISTY reklamacyjne nie zaplecetowane nie ulegają frankowaniu.  
Ogłoszenia, odezwy, uwadomienia i doniesienia wszelkiego rodzaju przyjmują się w wydawnictwie „Gazety” od wiersza drobnym piśmem lub za miejsce objętości wiersza po 6 cent., a na opłatę stałą 30 cent. za każdorazowe umieszczenie.

## Odpowiedź moskiewska.

II.

Dopiero dzisiaj gdy ogłoszono odpowiedzi moskiewskie, dane z osobna Austrii, Francji i Anglii, można się dokładniej rozpatrzeć w ich donosności.

W nocie francuskiej i austriackiej znajdował się następ, nasuwający wprost gabinetowi petersburskiemu myśl kongresu. Austriacka nota oświadcza, iż jest na czasie, myśleć o środkach położenia tamy perjodycznym drganiom prowincji polskiej; francuska to samo dowodzi, iż jest na czasie, aby się oglądnać za środkami umieszczenia Polski w warunkach trwałego pokoju. Żadna zaś z obudwu not nie wzywa Moskwy aby sama uspokoiła Polaków, bo obiedwie zmierzają wprost do innego wypadku, i sprawę polską uznawszy europejską, przed trybunał gabinetów europejskich wprowadzić ją pragną.

Tymczasem w odpowiedziach obudwu tym gabinetom, Moskwa nie tylko że ignoruje ten najważniejszy w tych notach następ, ten cel, ku któremu obiedwie zmierzają, ale w odpowiedzi gabinetowi paryskiemu, który głównie dążył do kongresu, dziękując rządowi cesarza Napoleona za zaufanie, które okazał w liberalne zamiary cara, i za kierowanie się uczuciem delikatności, iż tylko porę sposobną wskazał, aby takie środki przedsięwzięć, któreby zabezpieczyły wewnętrzny spokój Polski — Moskwa widocznie niechętnie rozumieć myśli głównej interwencji francuskiej i odsuwa ją pośrednio.

Francja może dla zgodności trzech dworów w interwencji nie mogła wypowiedzieć kategorycznie swego żądania; Moskwa korzysta z tego i wprost przeciwnie to żądanie sobie tłumaczy, dając zarazem austriackiemu i paryskiemu gabinetowi do zrozumienia, iż w sprawie jej wewnętrzne mieszczą się nie mają prawa.

Wprawdzie po takim oświadczeniu Moskwa w odpowiedzi do Francji mówi coś, iż życzyć by sobie należało, aby się wzajemnie porozumiano co do środków, którymi by Polskę uspokoić można. Ale w dalszym ciągu swej odpowiedzi konstatając, iż nowego experimentu w Polsce czynić nie można, bo znowu jak wszystkie dawniejsze experimenta, zaprowadzi to do nowego zaburzenia, wskazuje jasno, o jakich to ona środkach myśli. We wszystkich trzech swych odpowiedziach staje ona na stanowisku, jakie zajmowała na kongresach w Lublinie, Weronie, Cieplicach i Münchegrätz, gdzie to właśnie pod jej przewodnictwem wyszukiwano środki, jakimi by można wszystkie narody w spokoju utrzymać, a ruszające się przygniść. Jak wówczas, tak teraz porozumieć się pragnie z mocarstwami, jakby wzaajemnie każde u siebie czy z pomocą drugich mogło przeprowadzić środki uspokajające, w niezemnie zmieniając istniejącego porządku europejskiego. W usposobieniu rewolucyjnym ludów, którem całe społeczeństwo europejskie ma być zatrute, widzi ona i przyczynę zaburzeń w Polsce i przyznaje, iż ona sama jedna tym zaburzeniem tamy położyć nie może. Z ciepłą ironią spodziewa się więc po mocarstwach, iż gdy im tak spokój europejski jest miły, tak cięży na sercu, jak się w swych notach wyrażają, to do porozumienia z nią przystąpią i ugaszą u siebie owe ogniska rewolucji europejskiej, przez co i ognisko zaburzeń w Polsce Moskwa ugasić będzie mogła. Z tego wyższego stanowiska, spodziewa się Moskwa, iż mocarstwa na zaburzenie w Polsce zapatrywać się będą i nie odmówią jej moralnego współdziałania i ułatwią tym sposobem carowi spełnienie zażądania, które nań wkładają: troskliwość o królestwo Polskie, obowiązki względem Moskwy i stosunki międzynarodowe do sąsiadów i innych mocarstw europejskich.

Taka jest myśl odpowiedzi moskiewskich. W krótkich słowach da się ona w ten sposób streścić: „Sprawy polskiej dla Europy nie masz, więc załatwiać jej na kongresie nie potrzeba. Są tylko zaburzenia w Polsce, które przytłumić trzeba. Lecz że te zaburzenia są wspólnem dziełem

rewolucjonistów całej Europy, więc potrzeba wspólnie się porozumieć, jakimi środkami tej hydrze wszystkie lby tak od razu ukreść by można, by już żaden nowy nie odrósł.”

W odpowiedzi na tę notę, na te zaprzeczenia istnienia sprawy polskiej, urzędowy Monitor francuski wyrzekł, iż mocarstwa wynajdą teraz podstawę do porozumienia się nie co do przytulenia zaburzeń w Polsce, jak tego Moskwa żąda, lecz co do ochrony prawowitych interesów Polski.

Jest to groźną wskazówką, że Francja podstawy, proponowanej przez Moskwę do dalszych rokowań dyplomatycznych, nie przyjmuje i otwarcie uznaje prawowitość powstania polskiego.

## Sprawa polska za granicą.

Pierwszy raz od wybuchu powstania zabrał głos Monitor francuski w sprawie polskiej. Zamieściliśmy wczoraj treść tego komentarza, jaki ten dziennik czyni do odpowiedzi Górczakowa Dzienniku bez wątpienia będą sobie rozbijając głowę nad wróżbami ze słów zagadkowych urzędowego dziennika Napoleońskiego.

Monitor przemawia za ochroną „prawowitych interesów polskich”. Presse wiedeńska powiada: „Wyrazy te są zaprawdę cokolwiek za mocną szczyptą dla dyplomacji starej, która dotychczas pod interesami prawowitemi rozumiała wcale co innego, niż interesa narodów uciśnionych. Moskwa, jak wiadomo, nie uznaje prawowitych interesów Polski, a więc powiedzenie monitorowe: „odpowiedź moskiewska nastrocza drogę do planów zgody i podstawy do układów, które mogą sprowadzić porozumienie się rozmaitych dworów, szukających właśnie za środkami, aby bronić prawowitych interesów polskich” nie może odnosić się do Moskwy. Monitor widocznie wyrzucił Moskwę z rządu mocarstw przemysłiwających teraz nad środkami obrony prawowitych interesów Polski. Wyraźnie przeciwstawił on ją reszcie Europy, i uznał niejako za niezdolną do zasiadania w tym areopagu, który ma radzić nad rzeczonymi środkami. W tej uwadze Monitora patrzymy odpowiedź z góry tego, do czego się ks. Górczakow w swej odpowiedzi ofiarował. Wiemy bowiem, iż zaproponował mocarstwom, aby sformułowały bliżej swe żądania i określiły wyraźnie czego żądają i co właściwie może przywrócić spokój w Polsce. Na te propozycje odpowiada Monitor, iż mocarstwa nie potrzebują określać bliżej tych żądań wobec Moskwy, lecz potrzebują porozumieć się tylko wzajemnie ze sobą, a nie z Moskwą. Nota Monitora ma widocznie zadanie uspokoić umysły i nie odbierać odwagi walczącym. La France powiada o odpowiedzi moskiewskiej: „Co najważniejsza, to że Moskwa zapuszcza się z gabinetem tuileryjskim wkłady nad sprawą polską. Po raz to pierwszy Moskwa dozwala sobie czynić przedstawienia względem Polski i przy staje na to, aby ją wspólnie roztrząsano. Dotychczas odrzucała ona wszelkie mieszania się ze strony gabinetów europejskich.” Otóż sądymy, że Monitor ze swej strony odrzuca wdawanie się z Moskwą w układy nad tą sprawą, a robi właśnie wzmiankę o prawowitych interesach Polski, o których jest pewny, że Moskwa ich nie uznaje.”

Wczoraj już napomknęliśmy, że odpowiedź moskiewska nie zadowolila opinii publicznej we Francji. Dziś mamy doniesienia, iż przykre wrażenie uczynił tam zarzut Górczakowa, jakoby Francja i Anglja, cierpiąc u siebie emigrację polską, przyczyniły się pośrednio do agitacji powstańczej nad Wisłą. Francuzi uważają ten zarzut za zachwalstwo ze strony gabinetu petersburskiego, który upatruje przyczynę powstania tam gdzie ich niemasz, a pomija prawie milczkiem powody właściwe, powody wiadome już całemu światu i potępione jednomyślnie przez całą cywilizację. Rząd francuski pozornie czuje się wprawdzie zadowolonym, w gruncie zaś nie jest nim bynajmniej.

Oburzenie Zachodu w tej chwili zwraca się

szczególne przeciwko Prusom. Wypadek rozkwaterowania oficjalnego moskali w Inowrocławiu, popsnił w Paryżu wiele krwi. Reklamacje ponowne nastąpią nieuchronnie, zwłaszcza, że sławna konwencja z 8 lutego nie jest już bynajmniej tajemnicą, lecz faktem dokonany, do wiedzionym dokumentnie przez lorda Russela. Prusy też w niemalym są teraz strachu. Oglądają się na serjo za sprzymierzeńcem. Niektóre dzienniki przynoszą wiadomość o depeszy pruskiej, wręzonej niedawno hr. Rechbergowi w Wiedniu. Bismark ma się w niej formalnie zrzekać swej polityki hegemonicznej w Niemczech na rzecz Austrii, a natomiast błaga, aby Austrija stanęła po stronie jego w sprawie polskiej. Nie sądymy, by mu się udało wywołać taki zwrot w polityce austriackiej. Lecz hr. Rechberg nie omieszkła zapewne korzystać z tej gotowości pruskiej pod innym względem. Wymozę n. p. na Bismarku zaniechanie ze strony Prus traktatu handlowego, zawartego w roku zeszłym z Francją, który narobił tyle krzyku w Niemczech i sprawił tyle kłopotu Austrii. Może też w sprawie weneckiej okroi się cokolwiek z tych sentymentów pruskich, albowiem wiadomo, że stosunki Wiktora Emanuela z królem Jegomością w Berlinie znacznie oziębły. Wszystko to jednak nie pomoże rządowi pruskiemu wiele. Izba berlińska, stojąca ciągle w opozycji przeciw niemu jak najszkrajniejszej, nie przestaje krok w krok kontrolować zamysłów bismarkowych, i w końcu przeciw postawi na swoim i zmusi króla pruskiego do odebrania teki ministerstwu, co pograżyło Prusy w tak wielkie niebezpieczeństwa w obec sąsiedzi zachodniego. Tu wypada nam przytoczyć odpowiedź ministra pruskiego Eulenburga na interpelację posła Karłowitza, o której wzmiankowaliśmy przed kilkoma dniami. Karłowitz interpelował ministerstwo, na jakiej podstawie kwateruje moskali na terytorjum pruskie. Minister powiedział, że niema żadnego ordonansu gabinetowego na to, że zakwaterowano moskali nie w Inowrocławiu, lecz po wsiach przyległych (co zresztą jest kłamstwem i nie zmienia rzeczy w niczem), że zakwaterowano ich i żywiono nie przymuszając ludności, aby ich kwaterowała i żywiła, że nie odbierano im broni dla tego, bo nie było żadnego niebezpieczeństwa, iżby moskale mieli jej nadużywać, że ich nieprzyjmowano z honorami wojskowymi, gdyż eskorta pruska nie była im dodana dla parady, ale dla straży, że moskale nie przeszli dobrowolnie, ale zmuszeni i koniecznie trzeba im było już dla samej ludzkości dać przytułek, bo przecie i ranni powstańcy znajdują na ziemi pruskiej przytułek (w kazamatach), chociaż nie są wojownicy. Soffizmata te wywołały w Izbie pruskiej kilkakrotne wzburzenie i zdziwienie. Wywiązała się nad niem dłuższa rozprawa. Owikano w oczy ministerstwu konwencją, a mianowicie tem, dlaczego moskali puszczono wolno z powrotem przez granicę, podczas kiedy powstańców zamykają. Lecz Eulenburg odpowiedziałszy po swojemu na interpelację, przyjął wszystkie zarzuty milczkiem, aż Izba zamknęła dyskusję. Czy mocarstwa zachodnie zamkną się podobnie, i będą cierpliwie przypatrywać się, jak moskale wśród bitew pogranicznych korzystają z terytorjum pruskiego, by zachodzić od tyłu operującym powstańcom, to rzecz bardzo wątpliwa.

O ile przyjacieli Moskwy Bismark w obliczu brzy zbierającej się nad jego głową nie traci kontenansu, o tyle gabinet petersburski, jakkolwiek dobrej zdaje się być jeszcze otuchy wobec Paryża i Londynu, na wewnątrz widocznie powątpiewa w swą gwiazdę. Ani adresy najpoddańsze szlachty, własności i municypalności, ani demonstracje przyjaźne dla caratu, nie dodają mu otuchy. Zle samienie objawia się we wszystkich jego postanowieniach. Gazeta Kolońska donosi z Warszawy: „Druty telegraficzne między Łazienkami a Petersburgiem są w ciągłym ruchu, lecz przedpokojowy Konstantego utrzymują że Petersburg zaczyna tracić głowę. Rozkazy przychodzące z tamtąd sprzeciwiają się sobie co kwadrans i są po największej części tak niedo-

ręczne, że w. ks. Konstanty formalnie pozbowiony jest porady swego brata wielkodusznego. Sprzeczności te w rozkazach petersburskich są oznaką, że na dworze carskim grają nieustannie zwykłe intrygi stronniectw, walczących ze sobą, a słaba dusza cara chwieje się pod ich wpływem to na jedną to na drugą stronę, i nie może zachować równowagi w rządzie.

Pośród tych zawikłań pozycja rządu austriackiego nie mniej wystawiona jest na agitacje dyplomatyczne. Jak z jednej strony Bismark stara się przyciągnąć gabinet wiedeński do siebie, tak z drugiej strony niestrudzony cesarz Francuzów ponawia, jak twierdzi Kolońska Gazeta, swe usiłowania, by pozyskać Anstrję dla swych planów niepodległości Polski. Ks. Grammont poseł francuski w Wiedniu miał otrzymać znowu polecenie, aby działał na hr. Rechberga w tym kierunku. Jak Austrija przyjmując tę natarczywość, o tem nie słychać nie pewnego, krążą tylko pogłoski. To jednak nie podlega wątpliwości, że Austrija dotąd jak zwykle nie odpowiedziała jeszcze stanowczo, i układy się toczą. Wiemy, że w Wiedniu istnieje dwa prądy pod tym względem: jeden zdający do Petersburga, a na czele jego stoi dość znakomita osoba, drugi do Paryża, a reprezentantem jego jest ks. Metternich, poseł austriacki w Paryżu. Stronniectwo przymierza z Moskwą podobno straciło wiele teraz ze swej wagi, dzięki gburatości Górczakowa, który w swej odpowiedzi przeznaczonej do Wiednia, przybrał wyraźny ton protektora i starszego brata.

Tembardziej zdziwiło nas dziś, gdyśmy wyczytali w pewnym dzienniku niemieckim wiadomość, że ks. Metternich otrzymał polecenie oświadczyć p. Drouin de l'Hay, iż w Galicji coraz więcej objawia się duch buntowniczy, który zmusza władze austriackie do obostrzenia środków policyjnych i wojskowych, i że w skutek tego za rządzone jak najsurowsze strzeżenie granicy galicyjskiej, aby ndaremnie wszelką pomoc w ludziach i w broni dla powstańców polskich. Polecenie to miał gabinet wiedeński dać z powodu reklamacji, którą rząd francuski przesłał do Wiednia w skutek aresztowania kilku Francuzów, przebywających w Krakowie i Galicji za paszportami legalnemi.

Daremnie szukamy w około siebie owego ducha buntowniczego w Galicji. O kłamstwa takie można obwiniać rząd moskiewski, ale nie rządy cywilizowane.

Odpowiedź Górczakowa na depeszę gabinetu angielskiego z d. 10. kw., (która podana została w Petersburgu jednocześnie z francuską i austriacką).  
Przed południem dnia 5. (17) kwietnia wręczył mi lord Napier załączoną tu w odpisie depeszę pierwszego sekretarza stanu Jej kr. Mości, dotyczącą się obecnego położenia królestwa Polskiego.

Pierwsza część tego aktu jest poświęconą pogładowi na kwestję prawną. Druga część zawiera życzenie, ażeby w królestwie Polskiem przywrócono spokój, oparty na trwałej podstawie.

Odpowiedź lordowi Russel na obydwie te punkta.

W kwestji prawnej wraca pierwszy sekretarz stanu Jej kr. Mości do argumentów zawartych w depeszy z dnia 2. marca. (Podaliśmy wyjątek z niej poprzednio). Powołuje się więc na uwagi, jakie podówczas niezmiernie posłowi angielskiemu.

Rząd Jej kr. Mości staje na punkcie, na którym rząd cesarski (mosk.) nigdy nie będzie się wahał spotkać. Rząd angielski odwołuje się bowiem do traktatów.

Lecz tu nie chodzi o tekst (traktatów), ale o interpretację. Mamy prawo, nie przyjąć bez zastrzeżeń takiej interpretacji, jakoby chciano nam narzucić.

Lord Russel powiada w swej depeszy, że artykuł I. traktatu wiedeńskiego z dnia 28. maja (9. czerwca) brzmi: „Królestwo Warszawskie ukonstytuowuje się jako królestwo Polskie i łączy się pod pewnymi warunkami nierozdzielnie z cesarstwem moskiewskiem.”

O warunkach tych postanawia traktat wiedeński: „Poddani polscy Moskwy, Anstrji i Prus otrzymują reprezentację i instytucje narodowe, w miarę egzystencji politycznej, jaką nudać im każdy z rządów dotyczących uzna za pozytywne i przynależne.”





